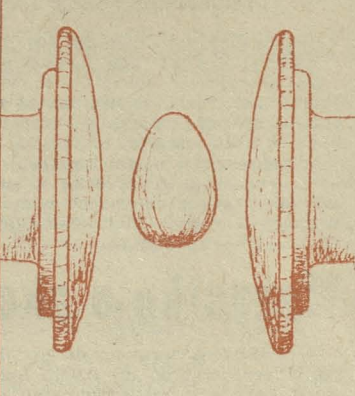




NIE PRZECHODŹ MIĘDZY WAGONAMI



Napisał niedawno do redakcji jeden z korespondentów, że już kilkakrotnie zwrócił uwagę, jak ryzykują życiem i zdrowiem pracownicy zakładowego transportu kolejowego. Jeżdżą na stopniach wagonów, wyskakują i wyskakują w czasie biegu pociągu, tuż przed toczącym się wagonem ustawiają zwrócić, słowem lekceważą wszelkie przepisy bezpieczeństwa.

Niestety, widzimy to także często i chociaż na ogół taki ryzykowny sposób pracy przyjął się wśród pracowników kolejowych, nie przypuszczamy, aby był on zgodny z przepisami i instrukcjami. Dlatego apelujemy o ich przestrzeganie, aby nie być mądrym dopiero po szkodziu!

A przy tej okazji przypominamy również o obowiązku przestrzegania przepisów na terenach kolejowych w naszym zakładzie, również przechodniom.

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FENUMERATA KWARTALNA 250ZŁ
 Nr 6 (669) 28 lutego 1977 r. Rok XXV

Listy do Redakcji

Do rozbiórki

— „W odpowiedzi na szereg zapytań w sprawie losów budynku, który został opuszczony przez Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji informuję, że ostatecznie zapadła decyzja rozebrania tego obiektu, ponieważ daleko posunięty proces dekapitalizacji oraz nieprzydatność w aktualnej postaci, wymagałyby gruntownej i nieopłacalnej przebudowy. Sprawą tą interesowali się za pośrednictwem „Wspólnego Celu”: Bronisław Stawski i Pracownicy Oddziału Regeneracji Ługu. — Kierownik Działu Socjalnego M. Mycka.—”

W Oddziale Elany

— „W „Wspólnym Celu” pisze się o zaoszczędzeniu szkła okiennego. Można by się chwalić, gdyby wszystkie okna były szklone. Tymczasem w Oddziale Elany w czasie przeniesienia przed rokiem, belowaczki z piwnicy i przy jej montowaniu, powybijano w hali Oddziału szyby. Pracownicy zastaniają okna papierem, ale o ile w lecie chroniło to częściowo przed przeciągami, to obecnie w czasie zimy nic to nie pomaga. Grzejniki wprawdzie grzeją, ale kiedy na dworze wichura i mroz, za ścianienie okien papierem nie pomaga. W dodatku również drzwi wstawione po to aby przez nie przewozić bele włókna pogarszają sytuację. Kiedy w Oddziale Elany stworzone zostaną odpowiednie warunki do pracy? Jeden z pracowników.—”

— „W odpowiedzi na notatkę dotyczącą braku szkła w oknach Oddziału Elany wyjaśniam, że w ub. r. w lipcu i listopadzie, wystawiono zamówienia do Wydziału Budowlanego na uzupełnienie brakujących szyb. Niestety nie zrealizowano tego, z powodu braku szkła.

20 stycznia br. Wydział Budowlany zapewnił, że w najbardziej potrzeb-

(Dokończenie na str. 2)

Bojański Czesław

Czesław Bojański pracuje w naszym zakładzie od 1955 r., naprzód pracował w Oddziale Przygotowań Wiskozy od 1953 w Oddziale Włókniarni, gdzie w roku 1971 awansowany został na brigadzistę zmiany dziennej.

Brygada Czesława Bojańskiego posiada już Odznakę BPS trzech kolejnych stopni, bierze udział w pracach społecznych dla zakładu i miasta, między innymi wiele godzin poświęciła przy budowie Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Sosnowcu.

Czesław Bojański wyróżniony został m. in. Odznaką Próżdownika Pracy Socjalistycznej, Odznaką Zasłużonego dla Zakładu, a w roku 1975 w plebisycie został wybrany najlepszym pracownikiem i kolega.

W obecnej kadencji w związkach zawodowych Czesław Bojański jest grupowym organizatorem pracy kulturalno-oświatowej.

Po pracy z całą rodziną wyjeżdża własną syrenką do Ośrodka w Sosnowcu, również na wycieczki w góry i do lasów.

Urlop rodzinny p. Bojańskich spędza najczęściej w Zakładowym Ośrodku w Uście lub na czasach sycylijskich.

Czesław Bojański uważany jest przez kolegów z brygady za dobrego przełożonego i kolegę, który nie odmówi swojej rady i pomocy, przez kierownictwo ceniony jest za swoją pracę i zaangażowanie.

Tekst J. I. zdjęcie Z. A.



Zbigniew Adamski

Na tematy dnia

Kartka z historii zakładu

Już we wrześniu 1945 roku, przyjechała do Jeleniej Góry ekipa, utworzona przez Zjednoczenie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, której zadaniem było przejście terenu i zabezpieczenie majątku byłej fabryki „Ste-sische Zelwolle”. Kierownikiem tej ekipy był Eugeniusz Idzikowski z Chodakowskich Zakładów Włókien Sztucznych a w skład wchodził m. in. do dzisiaj pracujący w naszym zakładzie Zdzisław Rzeźniowiecki, obecnie kierownik Działu Konstrukcyjnego.

Już w listopadzie 1945 roku Rada Ministrów PRL podjęła uchwałę o od budowie fabryki włókien sztucznych w Jeleniej Górze i w tym samym miesiącu sporządzony został akt erekcyjny o utworzeniu przedsiębiorstwa, pod nazwą Dolnośląskie Zakłady Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze.

Tak zaczęła się historia naszego zakładu, chociaż za początek jego istnienia, uznany został styczeń 1947 roku, kiedy uruchomiona została produkcja stilonu, na małej trzykilogramowej aparaturze.

Najstarszym stażem pracownikiem naszego zakładu jest obecnie Zdzisław Rzeźniowiecki, który tak wspomina tamte czasy:

— „W czasie wojny i zaraz po wyzwoleniu byłem pracownikiem Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych. W sierpniu 1945 roku nasz zakład otrzymał parę skierowań na wczasy do Matejkowic, jak nazywała się wtedy Przesieka. Chętnych nie było, gdyż czasy nie były jeszcze ustabilizowane. Ale trafiło się pięciu „odważnych”, wśród nich byłem ja...”

Podróż była bardzo urozmaicona i uciążliwa, ale urzekające piękno Kar-konoszy i okolic Jeleniej Góry sprawiły, że postanowiliśmy tutaj jeszcze wrócić, ale już na stałe. Kiedy więc po powrocie do zakładu dowiedziałem się, że montuje się ekipę na wyjazd do Jeleniej Góry, celem przejścia by-

(Dokończenie na str. 2)

Ukończyli 25 i 20 lat pracy w Celwiskozi

3 marca minie dwadzieścia pięć lat jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

Stefan Olesiak z Oddziału Alkalicji i Henryk Bieniek z Wydziału Remontów.

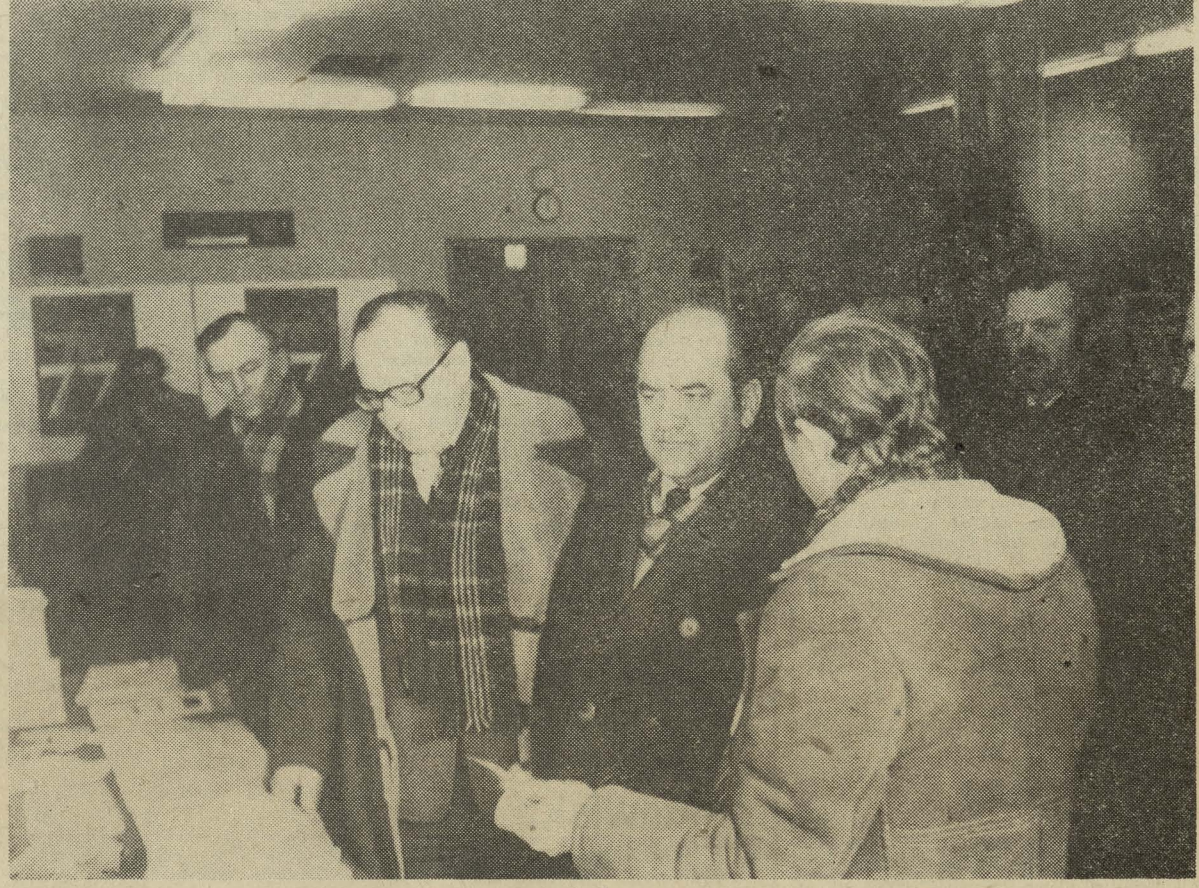
1 marca br. minie dwadzieścia lat jak rozpoczęła pracę w naszym zakładzie Anna Kozieł z Biblioteki Zakładowej.

9 marca br. ukończy dwudziestoletni staż pracy w zakładzie Aleksander Sołodowski z Działu Transportu.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym składa jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

Wicepremier Jan Szydłak w czasie wizyty w naszym zakładzie zwiędził wystawę w sali Zakładowego Ośrodka Propagandy. Na zdjęciu wicepremier w rozmowie z dyrektorem naczelnym mgr Stanisławem Boguszem. Po lewej I sekretarz KW PZPR Stanisław Ciosek i I sekretarz KZ Jerzy Stec. W głębi po prawej przewodniczący Rady Zakładowej Tadeusz Stasiński.

Fot. Z. Adamski



Zmiana Władysława Cichosza i brygada Ireneusza Nawackiego – najlepsze we współzawodnictwie „Pracujemy bez wypadków”

Już po raz trzeci podsumowane zostało międzyzawodnicze współzawodnictwo — „Pracujemy bez wypadków”, zorganizowane z inicjatywy naszej Redakcji.

W grupie produkcyjnej, wśród wielu zmian, które w roku 1976 pracowały bez wypadku, na pierwszym miejscu sklasyfikowana została zmiana Władysława Cichosza z Oddziału Włó-

kniarni, która w nagrodę otrzymała 3.000 zł i dwa przeszerogowania. Nie jest to pierwszy tego rodzaju sukces tej zmiany, która również w roku 1974 była najlepsza w tej grupie. Drugie miejsce zajęła zmiana ślusarzy — remontowców Władysława Dębiczaka z Oddziału Regeneracji Ługu — nagroda 2.000 zł a trzecie zmiana Ryszarda Szewczyka z Oddziału Elany,

która otrzymała dyplom. W grupie usługowej kolejność była następująca: I miejsce brygada Ireneusza Nawackiego z Wydziału Elektrycznego — nagroda 3.000 zł i dwa przeszerogowania, II miejsce brygada blacharsko-dekarska Jerzego Gaska z Wydziału Budowlano Antykorozyjnego — nagroda 2.000 zł, III miejsce brygada Antoniego Konopki z Działu Transportu — która otrzymała dyplom.

Wręczenie nagród i dyplomów oraz pism pochwalnych pracownikom, z tych zmian i brygad, którzy szczególnie zasłużyli się dla bezpieczeństwa pracy, odbyło się na LXXXIX Konferencji Samorządu Robotniczego.

Stanisław Kozar

Jeszcze — o ochronie środowiska

Na zlecenie Zjednoczenia Przemysłu Urządzeń Klimatyzacyjnych „Klimawent”, w latach 1975—76 ekipa naukowców Instytutu Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej, przeprowadziła w Wytwórni Celulozy w naszym zakładzie badania,

nad metodami unieszkodliwiania mer-kaptanu metylowego i siarkowodoru. Z wielu przebadanych metod na uwagę zasługuje metoda sorpcji gazów na wymieniaczach jonowych w środowisku alkalicznym, dająca wysoką skuteczność 92 do 96%.

Mgr inż. G. Bechcicki Mistrzem Racjonalizacji 1976 r.

Z inicjatywy Klubu Techniki i Racjonalizacji, w oparciu o regulamin Wojewódzkiego KTR, dokonano oceny projektów racjonalizatorskich i na tej podstawie wybrano Mistrza Racjonalizacji 1976 roku, w naszym zakładzie.

W roku 1976 złożyło projekty 111 racjonalizatorów, indywidualnie i zbiorowo. Kryteria regulaminu, według których oceniano projekty są następujące: — za każdy projekt w ramach zobowiązań okolicznościowych — 1 pkt., — za każdy przyjęty do realizacji projekt — 0,5 pkt., za każdy projekt wynikający z rocznego planu tematyki wynalazczej — 5 pkt., za każdy projekt z zakresu unowocześnienia konstrukcji wyrobów i technologii wytwarzania — 3 pkt., — za zakres poprawy jakości i eliminowa-

nia braków — 3 pkt., z zakresu wydajności pracy — 3 pkt., za każdy projekt o rocznych efektach ponad 250.000 zł — 4 pkt., za pierwszy zgło-

(Dokończenie na str. 2)

Wyróżnienie „dla Wspólnego Celu”

W konkursie zorganizowanym dla gazet zakładowych przez WRZZ we Wrocławiu, Redakcję „Gazety Robotniczej”. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział we Wrocławiu i Międzywojewódzki Klub Dziennikarzy Prasy Zakładowej, pt. „Lepiej pracować — lepiej żyć” nasza gazeta otrzymała wyróżnienie i dyplom następującej treści: — „Jury konkursu przyznaje Waszej Redakcji wyróżnienie za całokształt działalności organizacyjnej i redakcyjnej w 1976 roku. Wysoko oceniamy Waszą działalność inspiracyjną, organizatorską i publicystyczną w tworzeniu klimatu sprzyjającego realizacji zadań społeczno-

Oznacza to, że emisja związków siarki może być zmniejszona ze 150 kg na dobę, do 6—12 kg, z możliwością utylizacji ługu posorpcyjnego, przy stosunkowo nieskomplikowanej aparaturze, której wykonanie leży w możliwościach naszego Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji.

Na naradzie, która odbyła się na początku lutego br. przy współudziale przedstawicieli Instytutu Inżynierii Ochrony Środowiska i „Klimawentu” zapadła decyzja zlecenia pomiarów źródeł emisji i opracowania założeń techniczno-ekonomicznych do projektu dezodoryzacji.

(Dokończenie na str. 2)

gospodarczych 1976 roku. Gratulujemy osiągnięć i życzymy dalszych sukcesów w pracy dziennikarskiej oraz w życiu osobistym. Przewodniczący jury red. Henryk Smolak, sekretarz WRZZ mgr Maria Kołbasiuk — Wrocław, 11 lutego 1977 roku.—”

I miejsce w konkursie zajęła Redakcja „Słowa Zarskiego”, pisma międz Zakładowego woj. zielonogórskiego, II miejsce — Redakcja „Polaru” i „Nowej Miedzi”, III miejsce — Redakcja „Naszych Problemów”.

Oprócz „Wspólnego Celu” wyróżnienia otrzymały jeszcze Redakcje „Krosna” i „Życia Załogi”.

Dyplom dla Dobrej Rodziny

Czy znacie rodzinę Barwickich? Władysław Barwicki pracuje w Wydziale Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska w naszym zakładzie, jego żona Marianna i córka Barbara pracują w Oddziale Włóknieni, dwaj synowie: Ryszard i Marian są pracownikami Oddziału Alkaliczacji. Również w naszym zakładzie pracował osiem lat trzeci syn Władysława Barwickiego — Roman, który jednak wyjechał z Jeleniej Góry.

Mówi Władysław Barwicki:

— „Dzieci moje były jeszcze małe, a ja już marzyłem o tym, aby w przyszłości pracowały razem ze mną. Zazdrościłem kolegom, którzy razem z synami szli i wracali ze zmian, dyskutowali o wszystkim co się działo w fabryce.

Czy znacie rodzinę Barwickich?

Łączyła ich zresztą nie tylko praca. Razem brali udział w uroczystościach zakładowych: w akademiach i zabawkach, razem wyjeżdżali na zakładowe wycieczki.

Nie byli także samotni, kiedy odchodzili na emeryturę: kontakt z fabryką trwał za pośrednictwem dzieci.

Nie łatwo było przekonać synów aby przyszli do fabryki chemicznej. Uważali, że w zawodzie ślusarza nie będą mieli tutaj pola do popisu. Dziś jestem spokojny: spełniły się moje marzenia. Nasze nazwisko długo jeszcze będzie figurowało na liście pracowników zakładu.

Mówi Ryszard Barwicki:

— „Miałem dziewięć lat, kiedy rodzice przenieśli się z Tomaszowa Mazowieckiego do Jeleniej Góry. Chociaż pracuję w Celwisko, dopiero jedenaście lat, wydaje mi się, że całe moje życie jest z nią związane.

Rodzice w domu zawsze mówili o swojej pracy. Tato opowiadał jak z wiskozy powstaje włókno, mama o swojej pracy w filiterii.

Jako mały chłopak jeździłem na kolonie do Sarbinowa i to był mój pierwszy kontakt z zakładem.

Często jako młodzi chłopcy rozmawialiśmy o pracy naszych ojców. Koledzy namawiali mnie abym podjął pracę w Fabryce Narzędzi. Zdecydowałem się na Celwisko, bo tak razdzieli rodzice.

Rozpocząłem pracę w roku 1966 w Oddziale Alkaliczacji jako ślusarz i w tym Oddziale i na tym stanowisku, pracuję do dzisiaj.

Kartka z historii zakładu

(Dokończenie ze str. 1)

lych zakładów koncernu „Phrixa”, zgłosiłem się na ochotnika i już we wrześniu 1945 roku zostałem pracownikiem przyszłej „Celwiskozy”.

Rozpoczęliśmy naszą pracę od orga

Stefan Karski

W międzyczasie zdobyłem tytuł mistrza w zawodzie ślusarskim, zostałem honorowym dawcą krwi i otrzymałem odznakę Zasłużonego Krwiodawcy oraz nagrodę w postaci wczorów w Związku Radzieckim.

— Mnie nie trzeba było namawiać na pracę w Celwisko — powiedział Marian Barwicki. Jeszcze kiedy chodziłem do szkoły zawsze myślałem o tym, jak to razem z rodzicami i braćmi będę chodził do pracy.

Mama martwiła się, kiedy w Dziale Spraw Osobowych zaproponowano mi pracę na zmianie. Miałem 18 lat a Mamie wydawało się, że jestem na to za młody. Ojciec postarał się, abym pracował na tej samej zmianie co on. I tak już od dwóch lat, codziennie idziemy z Tatą do roboty.

Wychodzimy z domu godzinę przed rozpoczęciem pracy, aby spokojnie i z wygodami dojechać autobusem MPK do fabryki. Ojciec chodzi wolno i szybko się męczy.

Z pracy jestem zadowolony, mam dość wolnego czasu dla siebie. Staram się pracować dobrze, aby rodzice byli ze mnie zadowoleni, aby nie musieli się wstydić.

Podobnie jak starsi bracia jestem honorowym dawcą krwi i myślę, że w przyszłości tak jak Rysiek, otrzymam odznakę Zasłużonego Krwiodawcy.

Marianna i Władysław Barwicki poznali się i pobrali w Niemczech, w czasie wojny, gdzie Marianna wywieziona została na roboty przymusowe, a Władysław trafił jako jeńiec wojenny. Po zakończeniu wojny wrócili do rodzinnego Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie już w grudniu 1945 roku Władysław rozpoczął pracę w tamtejszej fabryce włókien sztucznych a Marianna w marcu 1946 roku.

W listopadzie 1954 roku Władysław został oddelegowany do Celwiskozy, cała więc rodzina przeniosła się do Jeleniej Góry.

Władysław Barwicki pracował łącznie 26 lat jako przedrzar.

— „Pracowałam w Zakładach Mięsnych — mówi Barbara.

Gdy brat Roman wyjechał z Jeleniej Góry, rodzice codziennie namawiali mnie, abym przeniosła się do Celwiskozy.

nizowania pomieszczeń biurowych, na boru pracowników, oraz porządkowania zakładu. Pracowaliśmy często po 12 godzin dziennie, ludzi było bowiem mało a pracy wiele. Już wtedy też wysłaliśmy pierwsze partie celulozy do czynnych już w kraju zakładów włókien sztucznych.

Przypomnieliśmy dzisiaj tę kartkę z historii zakładu, jako że tematem dnia jest XXX-lecie Celwiskozy.

Pamiętam, że kiedy był tak zwany dzień otwartych bram zakładu, Mama namówiła mnie abym przyszła i zobaczyła, na czym polega jej praca. Z zainteresowaniem przyglądałam się jej pracy w filiterii.

Od stycznia 1975 r. biorę udział we

wszystkich rozmowach w domu na temat pracy w Celwisko, bowiem od tego czasu podjęłam również pracę w fabryce moich rodziców i braci.

(Dokończenie na str. 3)



Nie przestrzegali elementarnych zasad bhp

12 stycznia br. tokarz w Wydziale Mechanicznym Jan Niewiadomski w hali obrabiarek na przejściu między tokarkami, nadepnął na pozostawiony tam cienki wiór, który przychwycił mu nogę i nadsiał ścięgno achillesa. Trzeba było, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieźć poszkodowanego do szpitala, co skończyło się wielodniowym zwolnieniem z pracy.

Ten wypadek raz jeszcze przypominał smutną prawdę, że również w Wydziale Mechanicznym nie są przestrzegane podstawowe zasady bezpieczeństwa pracy, trzeba więc je było, nie wiem po raz który, przypomnieć pracownikom.

Tak więc zespół który ustalał przyczyny wypadku stwierdził, że tokarz nie gromadził wiórów w jednym miejscu podczas pracy, ale jak potwierdził wypadek, porzucane są one po całej hali.

Daje się więc zauważyć nie tylko brak troski o przepisy bhp, ale również o porządek na stanowisku pracy.

Nieporządek w ciągu dnia pracy rozrasta się z godziny na godzinę, skoro jeszcze w dodatku zdawanie i przyjmowanie stanowisk pracy odbywa się bez zwrócenia uwagi na porządek.

Wypadek Jana Niewiadomskiego w Wydziale Mechanicznym przypomnieli, że trzeba częściej niż dotychczas wywozić wióry z hali obrabiarek a to

karzom zwrócić uwagę, aby gromadzili wióry w jednym miejscu.

Postanowiono również udzielić nagany z wpisaniem do akt mistrzom obrabiarek i rozdzielni robót.

Sprawy które zaniedbano i które stały się przyczyną wyżej opisanego wypadku mieszczą się w elementarnych zasadach bezpiecznej pracy.

Ze trzeba utrzymywać ład i porządek na stanowisku pracy, że wióry porzucone na ziemi to niebezpieczeństwo wypadku, że trzeba wreszcie dobrze patrzeć pod nogi, kiedy idzie się nawet przez dobrze uprzątniętą halę — to ważne podstawowe zasady, o których trzeba codziennie i w każdej chwili spędzić w zakładzie, pamiętać.

Bronisław Rało

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 3631 wystawioną dla Janusza Samborskiego.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Alojzego Karca.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustki do Działu Spraw Osobowych a książeczki odzieżowej do Działu Zaopatrzenia.

zaly również dużą skuteczność metody.

W roku bieżącym przewiduje się przeprowadzenie prób technicznych koagulacji ścieków alkalicznych (popiłek) z Wytwórni Celulozy.

Według danych literaturowych należy spodziewać się, że wprowadzenie koagulacji może zmniejszyć biologiczne zapotrzebowanie tlenu (BZT) o około 80%, a chemiczne zapotrzebowanie (ChZT) o około 63%. Zmniejszenie ChZT ścieków, może przynieść duże korzyści ekonomiczne, gdyż za każdy kilogram ChZT w ściekach, Zakłady nasze placą „jak za mękę”.

A jednak szkoda, że badania te i przedsięwzięcia nie były podjęte dzie się lat temu, gdy o likwidacji Wytwórni Celulozy jeszcze nie było mowy.

Piotr Matysiak

Po dokonaniu szczegółowej analizy i podsumowaniu punktów, komisja przyznała tytuł Mistrza Racjonalizacji Zakładu w 1976 roku wraz z nagrodą 3.000 zł — mgr inż. Gabrielowi Bechcickiemu, który uzyskał 98,5 pkt.

Nagrodę II — 2.000 zł przyznano Stanisławowi Wojtusowi — 96,5 pkt., nagrodę III — 1.000 zł inż. Mieczysławowi Ziębie — 89 pkt.

Wyróżnienie wraz z nagrodą 1.000 zł przyznano Stanisławowi Mateusowi, który w grupie pracowników fizycznych uzyskał największą ilość — 04,5 pkt.

W czwartym w roku 1976 znaleźli się również następujący racjonalizatorzy: Mieczysław Stapor — 09,5 pkt., Stanisław Gała — 63,2 pkt., Stanisław Kita — 44,5 pkt., mgr inż. Adam Kościński — 31 pkt., Jan Furdal — 29,3 pkt.

Stefan Wirski

O ochronie środowiska

(Dokończenie ze str. 1)

Opracowanie projektu technicznego i jego realizacja przewidziane są w terminie do końca I kwartału 1978 roku. Instytut Inżynierii Ochrony Środowiska nie był jedyną jednostką przeprowadzającą badania w Wytwórni Celulozy. Również w ubiegłym roku, Biuro Projektów Ochrony Atmosfery „Prost” ze Szczecina przeprowadziło badania nad katalicznym spalaniem siarkowodoru i merkaptonów z wywarek, na specjalnej, przewoźnej stacji badań, wykonanej w naszych Zakładach przez Wydział Mechaniczny. Przeprowadzone badania wyka-

Mgr inż. Gabriel Bechcicki

(Dokończenie ze str. 1)

szony i przyjęty projekt — 3 pkt., za każdy zastosowany projekt wynalazczy z dziedziny bhp i ochrony środowiska, w zależności od przyznanej wynagrodzenia: do 1.000 zł — 1 pkt., za każde następne 1.000 zł — 0,2 pkt., za zgłoszony do opatentowania wynalazek lub wzór użytkowy — 8 pkt., za uzyskany patent lub świadectwo ochronne na wzór użytkowy — 16 pkt., za każde 1.000 zł efektów przewidywanych w wyniku zastosowania projektu — 0,1 pkt., za zorganizowanie zespołu pracowniczego, opracowującego projekt wynalazczy — 3 pkt., za każdego członka zespołu, za pracę zawodową i społeczną dodatkowo do 10 pkt.

Co czytać?

— „Po miesięcznym pobycie w obozie głównym Gałczyński uzyskał przez pustkę i mógł przyjąć na kilka godzin do szpitala. Przybył z samego rana, prosząc, aby mu wymyślić taką chorobę, która pozwoliłaby mu pozostać w szpitalu.

Uradziliśmy, że powodem upoważniającym do pozostania w szpitalu na stałe, może być tylko dobrze odegrany atak podaczki... Zamknąłem się z Gałczyńskim w pokoju i przez dwie godziny ćwiczyłem z nim atak padaczki. Tłumaczyłem, że oczy winien mieć zamknięte lub półprzymknięte, a gałki oczne ustawione ku górze. Nie wolno mu rozumieć co kto do niego będzie mówił. Na stanowcze pytanie nie może odpowiadać przynajmniej przez okres jednej godziny.

Podczas ataku i po ataku musi być nieprzytomny. Na ustach piany i lek kie charczenie przy powolnych oddechach. Dałem poecie, rozrobionego mydła. Dobrze pienie się, padał i tracił świadomość przepisowo.

JEST TO FRAGMENT WSPOMNIEN LEKARZA TADEUSZA WIDMAŃSKIEGO Z KAMPANII WRZEŚNIOWEJ I POBYTU W OBOZACH, Z KSIĄŻKI P.T. „SZPITAL W NIEWOLI”. KSIĄŻKA ZAWIERA BOGATY MATERIAŁ INFORMACYJNY O WARTOŚCIACH ŻYCIA JEŃCÓW POLSKICH I RADZIECKICH. SZCZEGÓL NIE INTERESUJĄCY JEST OPIS SZPITALA DLA JEŃCÓW CHORYCH NA GRUŻLICĘ, GDZIE AUTOR Z TYTUŁU SWOICH KWALIFIKACJI SPRAWOWAŁ OPIEKĘ LEKARSKĄ NAD CHORYMI JEŃCAMI. KSIĄŻKA DO WYPOŻYCZENIA W ZWIĄZKOWEJ BIBLIOTECE BELETRYSTYCZNEJ.

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

nych miejscach wykona to, do końca miesiąca.

Na marginesie uwagi pracownika trzeba stwierdzić, że nie zawsze montaż urządzeń powoduje wybijanie szyb, o wiele częściej przyczyną tego jest nieuwaga a nawet beztroska obsługa urządzeń. A przecież o odpowiednich warunkach do pracy winni się wszyscy troszczyć. Kierownik Oddziału Elany — M. Ryndzonek.

Wszystko o akcji

— „Ponieważ zarówno do Redakcji, jak i bezpośrednio do Działu Socjalnego zgłoszono szereg zapytań „jak to było z minioną akcją ziemniaczaną w zakładzie?” pragnę zapoznać Czytelników z całą tą sprawą. Dorocznym zwyczajem zebrałmy zapotrzebowania na ziemniaki od pracowników zakładu, przy czym okazało się, że wobec 350 ton w roku 1975, potrzeby zgłoszone w roku 1976 wzrosły do 550 ton.

Wiązało się to z oczekiwaniami, po długotrwałej suszy w lecie, kłopotami na rynku ziemniaczanym. Dystrybutor tego artykułu zmniejszył wielkość przez nas zamówioną, licząc się zapewne również ze zmniejszoną podażą ziemniaków, w wyniku czego byliśmy zmuszeni przeanalizować zapotrzebowania pracowników, aby dostosować się do wielkości przyjętej przez dystrybutora do realizacji. Przyjęta była została w naszym przedsięwzięciu biorstwie, od dawna zresztą stosowana zasada, określająca potrzeby ziemniaków, na 100 kg na każdą osobę w rodzinie.

W tym czasie cena nie była nam jeszcze znana. Ostatecznie okazało się, że urodzaj ziemniaków wbrew pesymistycznym przewidywaniom był zupełnie dobry, a cenę ustalono nam na 210 zł za 100 kg. Dystrybutor — Spółdzielczość Ogrodniczo-Pszczelarska, spodziewając się znacznego niedoboru ziemniaków w naszym regionie, zlecił realizację naszego zamówienia daleko, bo w Słupsku, skąd zaczęły nadchodzić dostawy ziemniaków w zestawach wielowagonowych, po 5 i więcej wagonów równocześnie, co narzuciło nam określony system rozładunku i rozwożenia do domów pracowników, gdyż o rozładunku na magazyn nie mogło być mowy. Aby więc uniknąć zagrożonego wysokimi karami przetrzymywania wagonów, trzeba było zwrócić się do Oddziałów w zakładzie o pomoc w odbieraniu ziemniaków wprost z wagonów. Ten system, jedyny w określonej sytuacji, sugerował osobom nieorientowanym w mniemaniu, że rozwożymy ziemniaki bezplanowo, odwiedzając kilkakrotnie tą samą ulicę.

Po ustaleniu i podaniu nam do wiadomości ceny ziemniaków, którą fakturowano i którą tym samym musieliśmy przyjąć do rozliczeń z odbiorcami, przyszły za pośrednictwem Zjednoczenia wytyczne Zarządu Głównego Zw. Zaw. Chemików instruujące, iż pracownikom, pozostającym w trudnych warunkach materialnych, którzy nabywają za pośrednictwem zakładu ziemniaki, należałoby udzielić pomocy z Funduszu Socjalnego.

Rozpatrzywszy sprawę w szerokim kolektywie, przyjęliśmy zasadę, że po moc otrzymają wszyscy nabywcy ziemniaków — pracownicy zakładu, a jej wysokość wynikała z ilości osób na utrzymaniu pracownika, na które pobiera zasiłek w zakładzie, razy 50 zł.

Z Funduszu Socjalnego wysygnowaliśmy na ten cel 250 tysięcy zł, gdyż tyle można było wypłacić nie zahamowując jednocześnie działalności ci w roku 1977. Dlatego też innym nabywcom ziemniaków, pomocy udzielić nie było można.

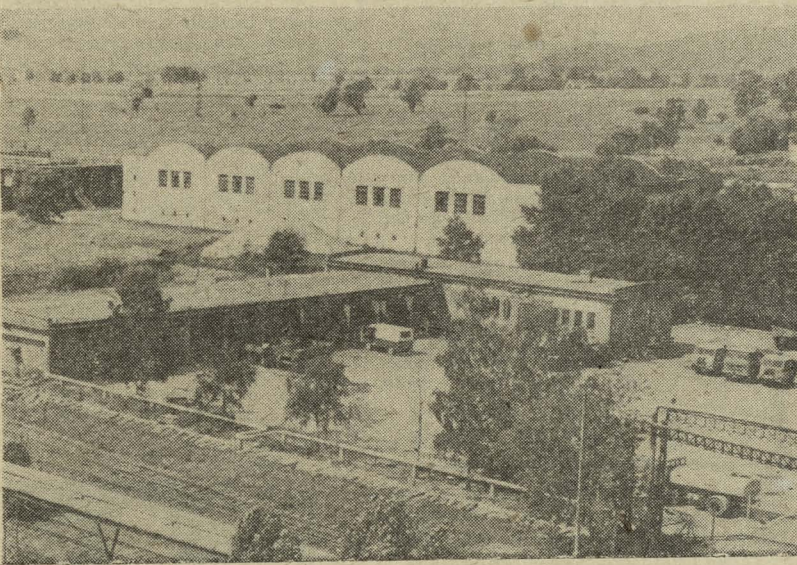
Rozstrzygnięta też została sprawa jakości ziemniaków o reklamację objęły ogółem około 15 ton, które zostały w zakładzie przyjęte przy zwrocie wpiat.

Przedstawiając przebieg minionej akcji ziemniaczanej, proszę zainteresowanych o zwrócenie uwagi na fakt, że wbrew pozorom jest to zagadnienie złożone, którego elementy znajdują się poza zasięgiem zakładu. Nasze starania, aby je w miarę istniejących w naszej dyspozycji środków rozwiązać, dają jak się zdaje, wynik pozytywny. Kierownik Działu Socjalnego — M. Mycka.

OD REDAKCJI:

Nawet sprawa najbardziej złożona, która w trakcie załatwiania budzi wiele niezadowolona u zainteresowanych, może przejść łagodnie i znaleźć zrozumienie dla trudności, jeżeli organizatorzy pamiętają o tym, że o wszystkim należy ludzi informować. Zarówno o trudnościach jak i sukcesach.

Dzisiejsza informacja Działu Socjalnego jest przysłowiową „musztardą po obiedzie”. Gdyby informowano o wszystkim w porę i systematycznie, nie było by listów i zapytań, nie było by niezadowolona i opinii, że Dział Socjalny akcją ziemniaczaną źle kieruje.



GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wewn. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Andrzej Grzelak, Roman Matecki, Zdzisław Rzeźniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa.

NASI KORESPONDENCI PISZA

Źle gospodarujemy surowcami wtórnymi

— „Makulatura, złom, to niektóre surowce wtórne, do których przykładają się dużą wagę. Jeśli złomem znajdującym się w naszym zakładzie gospodarujemy według jakiegoś planu zorganizowanego to brak przemyślanej działalności jeżeli chodzi o zbieranie innych surowców wtórnych.

W styczniu br. cały samochód szmat z magazynu odzieżowego wywieziono na wysypisko zakładowe.

Czy nie można było odstawić tego do punktu skupu?

Również marnuje się makulatura, którą wyrzuca się do pojemników ze śmieciem a potem wywozi na wysypisko.

Kiedy całość gospodarki surowcami wtórnymi zostanie u nas uporządkowana? A.S.—

Będzie gęste sito?

— „Jestem uczestnikiem Studium Doskonalenia Mistrzów i w związku z tym chciałbym uzyskać za pośrednictwem „Wspólnego Celu” odpowiedzi na kilka pytań. Pytania te na pewno nurtują nie tylko mnie, lecz i innych mistrzów, sądząc po nastrojach na wykładach.

1. Dlaczego zostały wstrzymane przeszerogowania mistrzów, przysługujące w wyniku okresowej oceny pracowników?

Dlaczego przeszerogowania zostały uzależnione od ukończenia Studium Doskonalenia Mistrzów? Przecież z ukończeniem Studium związany jest specjalny dodatek przysługujący z tego tytułu.

2. Dlaczego kierownik kursu strażnicy bardzo trudnym egzaminem i krytykuje nasz poziom (bardzo niski, jak na mistrzów ze średnim wykształceniem)?

Jeżeli nas czeka tak trudny egzamin, to dlaczego nie zapewniono odpowiednich podręczników czy skryptów do nauki?

Do niektórych wykładów też można mieć zastrzeżenia. Znana jest prawda, że nie każdy magister czy inżynier może być dobrym pedagogiem. Czytanie konspektu przygotowanego z kilku nieraz podręczników, to nie jest moim zdaniem wykład!

3. Dlaczego przed rozpoczęciem kursu nie zorganizowano spotkania dyrektora z mistrzami i nie przedstawiono jasno i wyraźnie, czego od nas się oczekuje, czego my możemy oczekiwać, nie wysłuchano naszych uwag i propozycji. Uniknęlibyśmy teraz plotek, że trudny egzamin, „gęste będzie sito”, że przebrnie 10% czy 50% uczestników Studium.

Może na spotkanie jeszcze nie jest za późno? Lepiej później niż wcale. Uczestnik SDM. Nazwisko proszę zachować dla redakcji ze zrozumiałych względów. Sito mogłoby się okazać za gęste dla mnie.—

25 lat pracy bez wypadku

Szukamy bez przerwy odpowiedzi na pytanie, co należy robić aby pracować bez wypadku?

Chcemy dobre recepty zaproponować wszystkim pracownikom zakładu, aby z nich korzystali.

Tym razem dzieli się z nimi swoimi uwagami na te tematy Jan Skrzypek, ślusarz w Oddziale Alkaliczacji, który 25 lat pracuje w Oddziale i tyleż lat bez wypadku.

— „Do moich obowiązków — mówi Jan Skrzypek — należy konserwacja maszyn i urządzeń zainstalowanych w Oddziale, w szczególności zaś uszczelnianie dławic i pomp i zaworów oraz zabezpieczenie przy pomocy olejów i smarów, przed szybkim zużyciem, powierzchni mechanizmów.

Sprawa najważniejsza moim zdaniem, to wykonywanie każdej pracy spokojnie, bez zbytecznego pośpiechu, który szkodzi dobrej robotce, ale zgodnie z obowiązującymi przepisami i instrukcjami bezpieczeństwa i higieny pracy.

W pracy używamy zawsze tylko narzędzi w dobrym stanie technicznym. Dużą pomocą w pracy bez wypadku jest dokładna znajomość budowy oraz działania wszystkich urządzeń, z którymi mam w pracy do czynienia.

Doceniam sprawę stosowania odzieży roboczej i ochronnej oraz sprzętu

ochrony osobistej, aby uniknąć na przykład poparzenia ługiem, które może być bardzo groźne i bolesne...

Praca ślusarza na zmianie różni się od pracy ślusarza remontującego urządzenia. Maszyna przekazywana do remontu jest oczyszczona, wymyta i zabezpieczona przed osobami postronnymi. Natomiast konserwacja: a więc wymianę oleju czy też uszczelnianie dławic, przeprowadza się przy wyłączeniu pompy tylko na czas niezbędny do wykonania konserwacji. Stąd konieczność większej ostrożności w tej pracy bo większe potencjalne zagrożenie.

W mojej pracy szczególnie powinno się zwrócić uwagę na to, aby rozlany olej lub odpadki smaru nie pozostawały na posadzce.

Nie tylko ślusarz remontowiec, ale każdy przecież pracownik przechodzący obok, może z tego powodu pośliznąć się i upaść na posadzkę, a wtedy o kontuzję niestety.

Dlatego w czasie pracy i po jej zakończeniu starannie wycieram posadzkę a szmaty wyrzucam do specjalnego pojemnika.

Jeżeli każdy z nas będzie pamiętał nie tylko o swoim, ale również o bezpieczeństwie swoich kolegów, można się zawsze ustrzec przed wypadkiem przy pracy.—

Jadwiga Trzeciakowa



Agnieszka i Tomek Olborscy przy świątecznej choince. Ich ojciec pracuje w Oddziale Włóknieni a matka w Laboratorium Badawczym. Fot. Aleksander Skupin

Dyplom dla „Dobrej Rodziny”

(Dokończenie ze str. 2)

Mówi Marianna Barwicka: — „Cieszę się, że moje dzieci związały się z zakładem, w którym minęła moja młodość i młodość mojego męża.

Nie zawsze było nam w pracy łatwo, często wracając do domu byłam zmęczona, ale ukrywałam to przed dziećmi, chciałam aby zrozumieli że praca przede wszystkim daje zadowolenie i satysfakcję...

Zawsze opowiadałam im co w naszym zakładzie robi się, aby ludziom pracowało się lepiej i bezpieczniej...

Słuchały zawsze z zainteresowaniem, kiedy opowiadałam o nowych pomysłach naszej filii lub o urzędzeniach socjalnych. Były dumne,

kiedy otrzymałam odznakę Przewodnika Pracy.

Dzisiaj dzieci są już dorosłe, z wyjątkiem Mariana każde ma swoją rodzinę. Jestem już babcią pięciorga wnuków.

Ale chociaż mieszkamy oddzielnie, dzięki zakładowi kontakt rodzinny jest silniejszy...”

Redakcja „Wspólnego Celu” proponuje rodzinie Barwickich jako pierwszą, do honorowego wyróżnienia dyplomem Dobrej Rodziny z okazji XXX-lecia Zakładu. Akcję przyznawania takich wyróżnień na podstawie specjalnie opracowanego regulaminu rodzinom pracowników przywiązanych do zakładu i zamilowanymi do dobrej roboty, zatwierdził Komitet Obchodu XXX-lecia.

Jadwiga Trzeciakowa

Początek roku nie najlepszy

Rok 1977 nie zaczął się dobrze w naszym zakładzie jeżeli chodzi o wypadki przy pracy.

W styczniu było o 20% więcej wypadków, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, przy czym połowa z nich wydarzyła się w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji.

Ponieważ w SOWI również w ubiegłym roku było sporo wypadków, chociaż Oddział nie otrzymał dyplomu „z czarną sową” bo więcej ich było w Dziale Transportu, ale czas najwyższy aby podjąć tam jakieś energiczniejsze kroki, zmierzające do większego niż dotychczas uczulenia załogi na sprawy bezpieczeństwa pracy.

Tym bardziej, że przy bliższym poznaniu przyczyn, można twierdzić, że większa uwaga i ostrożność, lepsza organizacja pracy i przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa, powinny łatwo wyeliminować tego rodzaju wy-

padki, jakie jeszcze mają miejsce w SOWI.

W ciągu roku 1976 potrafilismy zmniejszyć ilość wypadków w zakładzie w porównaniu z rokiem 1975, prawie o 15%.

Istnieją możliwości dalszego zmniejszenia ich ilości, pod warunkiem, że zwiększy się zainteresowanie sprawami bhp, ze strony całej załogi zakładu.

Szczególną rolę do spełnienia mają tu pracownicy dozoru średniego, co odnosi się również do mistrzów i brygadzystów Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji, którzy troskliwie nadzorując pracę podległych sobie pracowników, zawsze w porę powinni zwrócić uwagę na zagrożenia i tym sposobem zapobiegać wypadkom.

Stefan Brycki

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO GRECJI

Ateny — z przewodnikiem i bez przewodnika

zwierząt domowych najczęściej spotyka się tutaj kozy i owce, rzadziej krowy.

Drugim etapem naszego pobytu w Grecji były Ateny. Kiedy tylko nasz autokar przyjechał do stolicy, przywitał nas zapobiegliwy przedstawiciel pewnej firmy i wręczył nam swoje prospekty, zachęcające nas w języku polskim do kupna futer. Sklepu tego wprawdzie nie odwiedziliśmy, ale chwaliłmy kupiecką zapobiegliwość. To się nazywa dobra reklama!

Ateny zwiedzaliśmy z przewodnikiem, który objaśnił nam, że nazwa

miasta pochodzi od imienia bogini Ateny, której kult rozwijał się tutaj szczególnie. Zwiedziliśmy więc ruiny wielu świątyni właśnie tej bogini, które dotwały do naszych czasów. Rozkwit Aten przypadł w okresie rządów Peryklesa w IV wieku przed naszą erą. Z najcenniejszych zabytków starożytności zwiedziliśmy słynny Akropol, ruiny teatru Dionizosa, Odeonu, Tejonu i resztki Agory.

W muzeum oglądaliśmy słynne starożytne rzeźby i wyroby ze złota.

A wydarzeniem teraźniejszości, w którym braliśmy udział jako widzowie, była olbrzymia manifestacja z okazji pogrzebu członka Komunistycznej Partii Grecji, który zginął 1 maja 1976 roku.

Zaś 6 maja już od rana żyliśmy przygotowaniami do meczu piłkarskiego Polska — Grecja, który miał być rozegrany w Atenach. Uszyliśmy

sami polską flagę i zaraz po południu wyruszyliśmy na stadion, w którego kierunku ciągnęły wielkie tłumy kibiców. Na stadionie panował niebywały rozgardiasz, w czasie meczu bez przerwy trwał olbrzymi doping wielotysięcznego tłumu, w którym gineły okrzyki polskich kibiców, których tutaj nie brakowało. Jak dowiedzieliśmy się, byli to Polacy, budujący elektrownię na Krecie.

Niestety gra podopiecznych trenera Górskiego tym razem rozczarowała wszystkich: gospodarze wygrali 1:0.

Był to już ostatni dzień naszego pobytu na pięknej, dalekiej wycieczce. O godzinie 6.10 wystartowaliśmy samolotem Tu-134, linii Kair — Ateny — Warszawa, w drogę powrotną do kraju.

Kiedy nasz samolot wylądował na lotnisku w Warszawie, na naszych zegarkach była godzina 8.30. Musieliśmy jednak cofnąć wskazówki zegarków na godzinę 6.30, aby powrócić do czasu krajowego.

Po pięknej wycieczce, oprócz wspomnień, mam jeszcze kilka filmów i wiele kolorowych zdjęć dla przeżroczystości. Będę więc mógł swoje greckie wspomnienia zilustrować.

Edmund Adamski



Ateny — jedno z licznych tutaj muzeów Fot. E. Adamski

ROZMAITOŚCI NIE DO GINKI DO GINKI

SPRAWKI SPOD KARAFKI

Czy dzień wypłaty zawsze musi być okazją, dla niektórych pracowników zakładu, do picia ponad miarę?

Zamiast odpowiedzi na to pytanie donosimy, że 9 i 10 lutego br. zatrzymano na portierniach zakładu aż 8 pracowników nietrzeźwych! Przewodowali pracownicy Działu Transportu, Oddziału Celulozy i Alkaliczacji.

Włodzimierz Szumiński pracownik Działu Transportu, 10 lutego br. o godzinie 14.30, znajdował się w zakładzie w tak nietrzeźwym stanie, że zataczał się, zapomniał, gdzie szatnia i wyszedł wskutek tego z zakładu w ubraniu roboczym.

ad.

NASZE ZWYCZAJE (ZLE)

Pracownik Działu Transportu Edward Borowski 12 lutego br. usiłował dostać się do zakładu przez parkan. Zatrzymany tłumaczył, że się bardzo śpieszy do pracy; a była właśnie godzina 14.

Jednak nie udało się mu w tym dniu podjąć pracy, gdyż uznano, że jest w stanie nietrzeźwym.

zb.

OPOWIĄSTKI SPOD CIEMNEJ GWIAZDKI

2 lutego br. rano pod drzwiami biura Działu Zaopatrzenia znaleziono ręczną maszynkę kalkulacyjną, zwaną popularnie „kreciolką”.

Skąd się tam wzięła? Oto jest pytanie!

Jest to jednak ten sam „kreciolkę” wartości 4.500 zł, który zginął w nieznanym sposób z biura Działu Transportu, którym „opiekował się” jeden z mistrzów.

A było to jeszcze w jesieni ub. r. Czyżby złodziej chciał w ten sposób wyrazić skruczę i naprawić popełniony błąd?

DMski.

GOŚCINNE WYSTĘPY

Leon Rorat pracownik Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy, wykonujący usługi na terenie naszego zakładu, usiłował wynieść 6 kg farby.

Farbę potrzebował do malowania mieszkania. Mistrz wyraził zgodę na tę usługę tylko zapomniał, że pracując w zakładzie, gdzie od czasu do czasu kontroluje się co pracownik wynosi w teczkę, zwłaszcza, że jeżeli jest ona podejrzenie „pulchna”.

a.

POZWÓL KURZE GRZĘDĘ...

Są takie znane porzekadła ludowe jak: „Pozwól kurze grzędę, ona zechce wszędy” albo „Pokaż palec — zechce rękę”, które przypominają się nam po rozmowie z pewnym pracownikiem Zakładu.

— „Ucieszyłem się — powiedział on — że Dział Zaopatrzenia wypłaca ekwiwalent pracownikom, za skarpety, których nie dostarczył w roku 1976. A co ze skarpetami za rok 1975? Jeżeli ich nie otrzymałem, czy także otrzymam ekwiwalent?”

Czekamy na odpowiedź Działu Zaopatrzenia w tej sprawie i myślimy: a nuż znajdzie się taki pracownik który od początku istnienia zakładu skarpet nie otrzymywał? A przecież mamy już XXX-lecie!

PO CO CZYSZCİĆ BUTY?

Mam taki zwyczaj — lubię kiedy moje buty się byszczą. Dlatego nawet każdego ranka, kiedy tylko przychodzę do pracy czyszczę je szmatką. Mam jeszcze drugie przyzwyczajenie. Kiedy myślę nad czymś (praca koncepcyjna) przechadzam się po biurze, niektórzy mówią, że nerwowo. I co zauważyłem?

Nawet bardzo krótka przechadzka po chodniku w biurze powoduje, że buty trzeba czyścić na nowo!

Ujawnić, w którym biurze pracuję, mogą tylko zainteresowanym porządkami w zakładzie. Proszę dzwonić w tej sprawie pod nr tel. 258.

k.

SŁOWNICZEK EKONOMICZNY

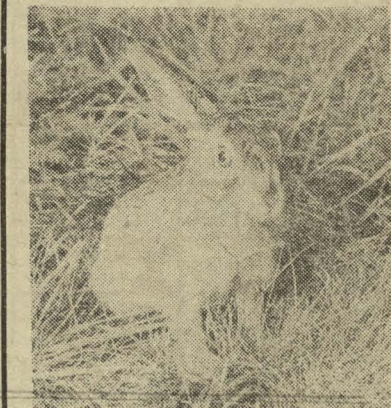
SUROWCE

to dobra materiałne, które w postaci naturalnej lub tylko w niewielkim stopniu uszlachetnione, przeznaczone są do dalszego przetworzenia — w zakładach przemysłowych — na wyroby gotowe. Surowce są w zasadzie produktami przemysłu wydobywczego, rolnictwa i leśnictwa.

Zasoby surowcowe mają duży wpływ na rozwój gospodarki każdego kraju. Rozmieszczenie surowców w poważnym stopniu decyduje o rozmieszczeniu poszczególnych gałęzi przemysłu.

SUROWCE WTÓRNE

to odpady w toku produkcji (kawałki blachy, ścinki tkanin itp.) oraz wyroby, które utraciły swą wartość użytkową. Zarówno odpady produkcyjne, jak też zużyte przedmioty stanowią dla przemysłu liczącą się dziś coraz bardziej, uzupełnienie dostaw wielu deficytowych surowców naturalnych, np. metali kolorowych.



WIADOMOŚCI SPORTOWE



Zwycięstwa w sparingach

Nowy trener piłkarzy Stanisław Zagrodnik przygotowując pierwszą drużynę do nowego sezonu, zaczął rozegranie w okresie przygotowawczym dwunastu spotkań sparingowych, z różnymi drużynami: zarówno miejscowymi, jak i z innych regionów kraju, przebywającymi w Jeleniej Górze i okolicy na obozach przygotowawczych.

Szkoda, że płyta stadionu przy ul. Złotniczej nie zawsze nadaje się do rozgrywek, stąd piłkarze MZKS musieli grać aż w Podgórzynie.

Tracą na tym przede wszystkim kibice, którzy chcieliby obserwować te pierwsze występy.

Trener Zagrodnik próbuje tymczasem różnych zestawień, w tym i nowych zawodników.

A oto wyniki kolejnych sparingów:

W trzecim z kolei spotkaniu (o dwóch poprzednich pisaliśmy w poprzednim numerze gazety) MZKS pokonał 3:2 Mazurę Elk, który w rozgrywkach klasy „M”, w grupie II warszawskiej zajmuje z 13 punktami i stosunkiem bramek 19:20 ósme miejsce.

Bramki dla MZKS strzelili: Zembrak, Benke i Charko a drużyna grała w składzie: Sroczyński — Sakowicz, Wawrzyński, Stefańczyk, Okoń (Kulawinek) — Stelmazak, Delega (Charko),

Rybczyński — Kocniowski, Zembrak, Zarczyński (Wilk).

Kolejnym, czwartym partnerem MZKS był zespół Łużyc z Lubania, który na koniec jesieni ub. r. znajdował się na czwartym miejscu w tabeli rozgrywek klasy wojewódzkiej, o trzy punkty za liderem tabeli Olimpią z Kamiennej Góry. Mecz toczył się na jedną bramkę i zakończył wysokim zwycięstwem 8:0 (6:0) dla MZKS.

Serią bramek podzielili się: Kocniowski 3, Benke, Zembrak, Charko, Stelmazak po jednej oraz jedna samobójcza.

MZKS grał w składzie: Należyty (Sroczyński) — Jończy, Kowal, Stefańczyk (Wawrzyński), Okoń, (Kulawinek) — Stelmazak (Rybczyński), Kiszka, (Charko), Sakowicz — Kocniowski (Wilk), Benke, Zembrak.

Obydwa spotkania rozegrane zostały na boisku w Podgórzynie.

Piąty sparing odbył się na boisku przy ul. Nowowiejskiej, już z udziałem sporej grupy kibiców. Przeciwnikiem MZKS był II-ligowy zespół Mała Panew Ozimek. I tym razem nasi piłkarze wyszli ze spotkania zwycięsko, pokonując przeciwnika 2:1. Bramki dla MZKS strzelili: Stelmazak i Jończy. Nasza drużyna grała w składzie: Sroczyński — Jończy, Kowal, Stefańczyk, Sakowicz — Zarczyński, (Wawrzyński), Kiszka, Stelmazak — Wilk, Benke, Kocniowski (Zembrak). W meczu tym kontuzjowany został Kocniowski, który po 5 minutach opuścił boisko.

Z obserwacji gry wynikało, że postępy robi Wilk, dobrze grali: Kiszka, Benke i Stelmazak.

Michał Klonowicz



GRZEGORZ JANICKI — młody zapasnik MZKS
Fot. J. Chrobak



Na matach w Żarach

W turnieju zapasniczym młodzików, który odbył się w Żarach, startowało 140 zawodników z 10 klubów. Zapasnicy MZKS Jelenia Góra zajęli następujące miejsca:

Janicki w wadze 34 kg — I miejsce, Użałowicz w wadze 40 kg, Malinowski 56 kg, Szczerbiński 70 kg i Sender 48 kg — II miejsce, Bocula 52 kg, Smoter 34 kg i Pilipyszyn 36 kg — III miejsce.

Szansę na zajęcie pierwszego miejsca miał Użałowicz, który jednak po ładnej walce przegrał.

W punktacji klubowej zwyciężył wrocławski Pařawag — 74 pkt., przed Promieniem Żary — 64 pkt. i MZKS Jelenia Góra 55,5 pkt. Marian Kot

Sport w TKKF

Kolejne konkurencje Zimowych Igrzysk Zakładów Pracy — organizowanych przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych — zjazdy skibobowe, narciarskie i na sankach, odbyły się przy pięknej pogodzie w Lubawce, przy udziale 1.300 pracowników z 24 zakładów pracy województwa.

Z naszej dość licznej grupy, która brała udział w Igrzyskach najlepiej spisali się skibobiści, którzy zdecydowanie zwyciężyli przed zawodnikami innych zakładów. Zwycięstwo odniósł również w zjeździe na sankach Zbigniew

niew Rasiewicz, dobre miejsca zajęli w narciarskich konkurencjach alpejskich Szczepan Sidor, Józef Majka i Jan Dobrowolski.

Nie zdobyliśmy tym razem tylko punktów w konkurencjach dziecięcych. W łącznej kwalifikacji „Celwiskoza” zajęli piąte miejsce. Zwyciężyli sportowcy cieplickiej „Fampy” przed „Gambitem” Lubawka, jeleniogórską Spółdzielnią Inwalidów i Zakładami Lniarskimi w Kamiennej Górze.

Nagrody wręczali: przewodniczący WRZZ Marian Spera, sekretarz WRZZ Elżbieta Kościelska i przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu TKKF Andrzej Śladczyk.

Mieczysław Cybulski

Przepisy dla twojej kuchni — tanie — smaczne — zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:
RAVIOLI PO WŁOSKU

Ciasto: 50 dkg mąki, łyżeczka soli, 2 jajka, 1 białko, 3 łyżki oleju, 1/2 szklanki wody.

Farsz: 35 dkg szpinaku, 25 dkg zimnej pieczeni wołowej, 15 dkg móżdżku, 4 szalotki (małe cebulki), 1 ząbek czosnku, filiżanka tartego żółtego sera (parmezan), sól, pieprz, trochę tartej gałki muszkatołowej, 2 jajka.

Przesianą mąkę wymieszać z solą, jajkami, białkiem i olejem. Dodawać po trochu wody, wymieszać ciasto i odstawić na godzinę.

Ugotowany, osączony szpinak, pieczeń oraz zaparzony móżdżek przepuścić przez maszynkę do mięsa. Do-

dać posiekane szalotki, czosnek, ser, 1 jajko, przyprawy i dobrze wymieszać.

Ciasto rozwałkować na dwa duże, cienkie kwadraty. Łyżeczką nakładać farsz na jeden kwadrat w odstępach co 4 cm, przedziały między nakładanym farszem posmarować roztrzepanym jajkiem. Nalożyć drugi kwadrat ciasta. Trzonkiem łyżki drewnianej nacisnąć ciasto wzdłuż i w szerz między farszem. Radelkiem do ciasta lub nożem wykroić ravioli (uszka).

Zagotować dużo wody, osolić i dodać 2-3 łyżki oleju. Ravioli są gotowe po wypłynięciu na powierzchnię wody. Podawać z sosem pomidorowym i tartym serem (parmezanem).

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO:

1. strunowy instrument muzyczny,
4. wynalazł dynamit, 7. kapitan na Arce,
8. złotnik, 9. atak powietrzny,
10. struś australijski, 11. pierwiastek chemiczny, metal występujący razem z platyną,
12. przykry zapach, 13. oficer w wojsku tureckim, 14. jubilerska jednostka wagi, 15. część walki bokserskiej.

PIONOWO:

1. podkładka z tkaniny pod siodło,
2. ciągnik, 3. przodek, 4. lilia wodna,
5. węgierskie jezioro, 6. fantowa albo pieniądze.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do 10 marca br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Jerzy Biernacki.



Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 2:

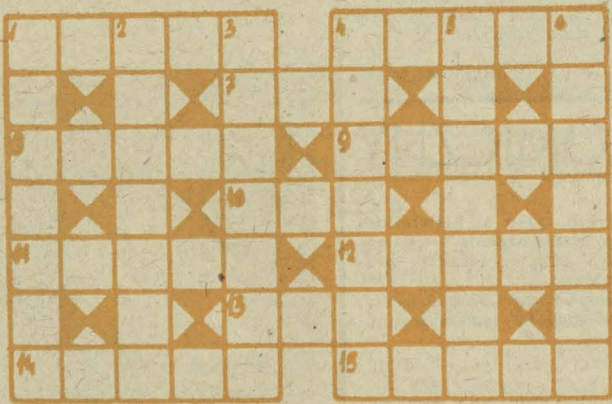
POZIOMO:

syrop, lotos, amok, pika, katamaran, agar, papa, atlas, bank, okna, awangarda, wena, nard, szafa, barwa.

PIONOWO:

sowa, Raka, Omar, pot, lir, okap, Tana, saga, kantyna, parawan, gra, Pan, boks, nawa, kwef, Odra, kadr, orda, Ana, rab.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Jerzy Biernacki.



TURYSTYCZNYM SZLAKU

Nr 3 (218)

Luty 1977 r.

Rok XVII

Rezerwujcie już urlopy na ciekawe wycieczki krajoznawcze

Wycieczki autokarowe, a szczególnie wielodniowe, cieszą się wśród pracowników naszego zakładu od lat niesłabnącym powodzeniem, toteż znać część imprez zaplanowanych przez Zakładowy Oddział PTTK na rok bieżący, to właśnie wycieczki, do atrakcyjnych, a rzadko odwiedzanych przez nas zakątków kraju.

Dzisiaj podajemy pierwszą krótką informację o planowanych wycieczkach, aby zainteresowani mogli zarezerwować sobie część urlopu na te imprezy.

Od 21 do 24 kwietnia odbędzie się WYCIECZKA DO TRÓJMIASTA i najbliższych jego okolic. Oprócz zabytków obejrzymy również najnowszą osiągnięcia w budownictwie statków, portów a także rozwiązań urbanistycznych i komunikacyjnych. Koszt wycieczki około 310 zł od osoby.

W tym roku 11 wycieczek »Rajdu na raty«

Zbliża się wiosna. Kiedy tylko zniknie śnieg z górskich szlaków, wielu z nas odstawi narty na strych i wyruszy na pieszą wycieczkę.

Tym razem wycieczki, które będzie organizował „Dreptak” Zakładowego Oddziału PTTK, sięgną dalej...

Opierając się o doświadczenia ubiegłego roku, kiedy to w osmiu wycieczkach „rajdu na raty” wzięło udział 172 osoby, postanowiono kontynuować i w tym roku taką formę niedzielnego wypoczynku.

Zakład zapewni wszystkim uczestnikom przejazd zakładowym autokarem do miejsca rozpoczęcia wycieczki oraz powrót nim do Jeleniej Góry.

Ciesz się nas każda odpowiedź na listy i uwagi krytyczne naszych czytelników i korespondentów.

Ciesz się tym bardziej, jeżeli zapowiadamy poprawę, względnie obiecuje usunięcie niedociągnięć...

Dlatego ucieszyła nas również odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od Dyrektora MPK, który m. in. napisał: — „...O obowiązku podjeżdżania autobusem na przystanek końcowy — po wykonaniu koniecznych czynności — kierowcom jeszcze raz przypomnieć. Jednocześnie postanowiliśmy zwiększyć ilość kontroli na Waszym przystanku”.

A chodziło o to, jak zapewne nasi Czytelnicy pamiętają, że jest prawie że regułą, iż na przystanku przy portierni przy ul. K. Miarki kierowcy nie podjeżdżają na przystanek zaraz po przyjeździe, ale urządzają sobie długie, kilku i więcej minutowe postoje, przy zamkniętych drzwiach, podczas kiedy pasażerowie, czekając denerwują się, marzną i z tego powodu narzekają.

Ponieważ obietnica, że wszystko bę-

STOLICĘ BĘDZIE MOŻNA ZWIEDZIĆ od 5 do 8 maja br. Atrakcją wycieczki będzie zwiedzenie osiągnięć ostatnich lat, a więc dworca centralnego i trasy Łazienkowskiej. Rekordy powodzenia biją jednak już od pierwszych dni otwarcia, wspaniałe wnętrza Zamku Królewskiego, odtworzone z pietyzmem przez najzdolniejszych rzemieślników i artystów polskich. Być może uda się nam też zwiedzić nasze atomowe centrum w Świerku. Koszt wycieczki około 340 zł od osoby.

Tylko niewielu pracowników naszego zakładu pamięta WYCIECZKĘ W GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE, zorganizowaną przed kilkunastu laty...

Od 26 do 29 maja br. będzie można podziwiać ten piękny zakątek kraju, owiany legendarną wręcz sławą walk partyzanckich i zrywów patriotycz-

tegoroczny rajd obejmie 11 wycieczek, które prowadzić będzie przewodnik lub przewodnik turystyki kwalifikowanej. Uczestnicy będą mieć możliwość zdobycia Górskiej Odznaki Turystycznej, przy udziale minimum w trzech wycieczkach uczestnicy otrzymają pamiątkowy znaczek.

Zapraszając liczną rzeszę pieszych turystów zakładu, już dzisiaj, do udziału w wycieczkach, informujemy, że szczegółowy ich plan podamy już wkrótce przy pomocy plakatów, komunikatów w Zakładowej Rozgłoski i informacji w „Na turystycznym szlaku”.

Pierwsza wycieczka rozpoczynająca tegoroczny „RAJD NA RATY” planowana jest 21 marca br., w dniu rozpoczęcia kalendarzowej wiosny. Na spacer w okolicy Jeleniej Góry, zakończony pieczeniem kiełbasy przy ognisku, serdecznie zapraszamy bywalców i nowicjuszy.

Michał Kasztelan



Fot. M. Kasztelan

dzie lepiej, dana była z początkiem lutego br., codziennie oczekiwaliśmy na poprawę, ale niestety bezskutecznie.

ZAMIAST FELIETONIKU

Kierowcy i pasażerowie

Nie nasza to rola spisywać szczegółów, ale z tego co obserwujemy po bieżnie, jak i z głosów, jakie docierają do redakcji wynika, że po upływie niemal miesiąca, nic nie poprawiło się na lepsze albo poprawiło niewiele...

Oprócz dwóch stałych miejsc na przystanku (nr 2 przy wiacie i nr 3 obok) w międzyczasie kierowcy MPK zorganizowali sobie jeszcze trzy dodatkowe.

Jedne autobusy więc przystają w

miejscu, gdzie zwykle odbywa się tankowanie, opodal pomnika koło stołki. Stwierdziliśmy niejednokrotnie, że kierowcy wycieczają tutaj bez żadnego tankowania autobusu, ot po prostu, że im się tak podoba i wcale nie w porach przeznaczonych na spożycie posiłku (8-9 i 17,30-18,30)

Przy barierach oddzielających jezdnię od torów kolejowych, zorganizowano obecnie już dwa nowe przystanki. Jeden na wysokości wiaty i drugi tuż za nią.

Zdarza się więc, że nawet trzy autobusy stoją parę minut na tych nieoficjalnych przystankach. Kierowcy siedzą z kierownicą, palą papierosa, spacerują obok autobusów, piszą coś w swoich rozkładach jazdy i nie śpieszą się do posażerów, którzy ustawiają się w kolejce.

A że nie widać na razie rezultatów zapowiedzianego zwiększenia ilości kontroli na tym przystanku, przekonanie się można codziennie o dowolnej porze. Zapraszamy raz jeszcze kompetentnych w tej sprawie.

Ludwik Stanisławowicz